Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 15 października 1933. | Nr. 42.

Bibljoteka Jagiellońska
Kraków.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Mniej pesymizmu.

Oznaki poprawy gospodarczej.

Świat cały tak przywykł już do niepomyślnych wiadomości gospodarczych, stwierdzających stały spadek produkcji, dochodów, kurczenia się obrotów, wzrost bezrobocia, toteż nieufnie przyjmuje wieści o poprawie sytuacji. Obecnej psychice społeczeństwa odpowiada raczej ocena pesymistyczna. Tyle już bowiem było zawodów, tyle społeczeństwa przeszły wstrząsów gospodarczych, tyle złamań najsilniejszych walut i krachów bankowych, że z niezmiennym krytycyzmem słuchają o odmianie konjunktury.

A jednak oceny naukowych instytucyj, powołanych do badania konjunktury, stwierdzają, że nadeszły objektywne warunki poprawy w gospodarstwie światowem. Przerosty gospodarcze, a więc nadprodukcja przemysłowa, przewyżka inwestycyj nad możliwościami, przewyżka wydatków nad dochodami, zmalały lub zostały usunięte.

Okres likwidacji tych przerostów jest już ukończony, albo bliski końca. Jedynie brak zaufania, a więc psychiczny nastrój społeczeństwa, bojaźliwość sfer gospodarczych wstrzymuje tempo poprawy gospodarczej. Gdyby nie ta bojaźliwość właśnie, ożywienie gospodarcze przejawiłoby się znacznie silniej. Tak twierdzą instytucje, powołane do badania sytuacji gospodarczej. Ostatnie dane o produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu w szeregu krajów w wysokim procencie potwierdzają tę ocenę.

Tak n. p. w Stanach Zjednoczonych wzrósł wskaźnik produkcji przemysłowej z 59 na 80 punktów w ciągu półrocza b. r. Podobnie zanotowano wzrost produkcji przemysłowej we Francji, w Anglji i w Niemczech. Największe ożywienie zauważyć się dało w hutnictwie żelaznem, gdzie wzrosła produkcja surówki i stali. Również zwiększyło się wydobycie węgla kamiennego. W przemyśle przetwórczym zanotowano poprawę we włókiennictwie, w ceramice w przemyśle metalowym, w chemicznym i t. d. Dane o obrotach handlowych surowcami jak rudą żelazną, metalami, drzewem, bawełną wełną i t. d. wskazują na tendencję zwyżkową.

Jednocześnie ze wzrostem produkcji zaczynają nadchodzić najradośniejsze z punktu widzenia humanitarnego, wiadomości a mianowicie o spadku bezrobocia. W Stanach Zjednoczonych wzrost zatrudnionych jest olbrzymi, Od marca do lipca br. prace znalazło przeszło 2 miljony bezrobotnych. Również podniósł się stan zatrudnienia w Anglji, gdzie wskaźnik zatrudnienia w czerwcu roku ubiegłego wynosił 95, a w czerwcu br. 99, w Niemczech wskaźnik ten podniósł się o 8 punktów, a mianowicie z 60 na 68.

Najlepszą jednak, bo najwyraźniejszą oznaką nadchodzącej poprawy gospodarczej jest wzrost obrotów handlu zagranicznego. Handel światowy w pierwszem półroczu br. wykazał wyraźną tendencję wzrostu. Zwiększyły się pozycje przywozu i wywozu. Nastąpiło to w Anglji, we Francji, w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych i w szeregu innych państw. Wraz ze wzrostem obrotów handlowych, zwiększył się także ruch okrętów morskich. Łącznie z tem zaznaczyła się również poprawa na rynku frachtowym morskim, który jest obok giełd pieniężnych jednym z naiczulszych barometrów konjunkturalnych.

Oczywiście, poprawa w obrocie gospodarczym jest jeszcze dość skromna i nie może wpłynąć na wywołanie znaczniejszego ożywienia gospodarczego, któreby usunęło wszystkie obecne niedomagania świata. Wprawdzie bodźcem do zwiększenia pewnych obrotów gospodarczych był spadek dolara, który żywiej popchnął koło rozpędowe aparatu gospodarczego. Czy ta tendencja poprawy wzmagać się będzie coraz silniej, aż doprowadzi do normalnego ruchu gospodarczego, czy też ustanie, trudno o tem z góry przesądzać. Jednak rządanych o wzroście produkcji, o wzroście obrotów w handlu zagranicznym nie należy przyjmować pesymistycznie i odmawiać im wiarygodności. Wskazują one bowiem niewątpliwie, że okres stałego obniżania się ruchu gospodarczego minął już bezpowrotnie, a więc osiągnęliśmy nareszcie tak dawno upragnione, co brzmi nieco paradoksalnie „dno kryzysu".

Możemy oczekiwać tylko na podnoszenie się z tego „dna". To podnoszenie może być powolne, może chwilowo ustawać zupełnie, ale poniżej osiągniętego „dna" już nie zejdziemy. I to jest właśnie najlepsza oznaka zbliżającej się poprawy, która powinna nas napawać otuchą nadejścia lepszych czasów.

Uroczyste poświęcenie Sztandaru Związku Rezerwistów w Nowym Sączu.

W niedzielę dnia 15 października odbędzie się w Nowym Sączu przy udziale Przedstawicieli Rządu, miejscowych Władz, oraz zaproszonych Gości już oddawna zapowiedziane Poświęcenie Sztandaru Związku Rezerwistów

z następującym programem:

SOBOTA 14. X. 1933.

Godz. 17·30. Uroczysta Akademja w sali „Sokoła" z łaskawym współudziałem orkiestry 1 P. S. P., Towarzystwa Dramatycznego, Chóru „Echo" w Nowym Sączu i Reprezentacyjnego „Chóru Powiatowego Związku Rezerwistów" w Wadowicach.

Godz. 20. Capstrzyk.

NIEDZIELA 15 X. 1933.

Godzina 6·30 Pobudka.

Godzina 8·30 Wymarsz Oddziałów Związku Rezerwistow na Rynek.

Godzina 9-ta Przybycie Przedstawicieli Rządu, Władz i Gości na Rynek.

Godzina 9·10. Odebranie raportu i przegląd Oddziałów Związku Rezerwistów.

Godzina 9·15. Msza św. w kościele parafjalnym. Po Mszy św. poświęcenie sztandaru i złożenie przysięgi.

Godzina 10-ta Przemówienie Przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego i wręczenie Sztandaru Związkowi Rezerwistów.

Godzina 11·30. Defilada wojska, Oddziałów PW. przed Starostwem, ulica Jagiellońska.

Godz. 12-ta Objad żołnierski w koszarach 1 PSP.

O jaknajliczniejszy udział szerokich warstw społeczeństwa u tej podniosłej Uroczystości uprasza

KOMITET.

Wyrok społeczeństwa w procesie brzeskim.

Wyrok osądzający przywódców „Centrolewu" stał się prawomocny. Najwyższa instancja wymiaru sprawiedliwości zatwierdziła osądy dwóch instancyj niższych: sądu okręgowego i apelacyjnego. Przez dwa lata prawowali się oskarżeni, kilkakrotnie starali się przekonać niezależne sądy, że zarzucone im aktem oskarżenia czyny, powinny im ujść bezkarnie. Było to jednak zupełnie bezskuteczne. Bo po każdym przewodzie sądowym zapadał wyrok potępiający.

Temsamem definitywnie została załatwiona sprawa, dokoła której partje opozycyjne starały się wytworzyć jaknajwięcej humoru i z której próbowały czerpać jaknajwięcej materjału agitacyjnego.

Lecz w miarę, jak czas upływał od owej pamiętnej decyzji jesienią 1930 roku, gdy rząd pomajowy postanowił przerwać pasmo antypaństwowych knowań i aresztował przywódców stronnictw za próbę wskrzeszenia w Polsce widma „konfederacji" — usiłowania, by z aresztowań i procesu karnego kuć kapitał agitacyjny, odzywały się coraz słabszym echem w społeczeństwie. Niebawem też zupełna obojętność szerokich mas pokryła milczeniem te gorączkowe usiłowania skapitalizowania na korzyść partyj „sprawy brzeskiej"

Coraz silniej ukrzepiało się w społeczeństwie przekonanie, że unieszkodliwienie knowań konfederacyjnych ludzi, występujący jako zespół partyjny, zwany „Centrolewem", było koniecznością państwową. Społeczeństwo odwróciło się plecami od bohaterów rynku Kleparskiego w Krakowie, pozostawiło ich własnemu losowi... Każdy epizod w tem przeszło dwuletniem prawowaniu się podsądnych z rzecznikami sprawiedliwości budził coraz mniejsze zainteresowanie — a ostateczny wyrok, jaki właśnie zapadł, przyjęła opinja publiczna nietylko z zupełnym spokojem, ale również i w poczuciu, że tak, a nie inaczej stać się musiało, że zadość się stało prawu, które z nieubłagalną konsekwencją trafia zarówno uwiedzionych, jak i uwodzących, zarówno ciurów partyjnych jak i wielmoży, zarówno tych, którzy uwieść się dają do czynów, kolidujących z prawem, jak i tych, którzy są moralnymi sprawcami takich czynów.

Bo to było właśnie istotą tej „sprawy brzeskiej", że do odpowiedzialności zostali pociągnięci i osądzeni nie pionkowie, nie szaraczkowie, ale szefowie i działacze główni partyj, ludzie o głośnych nazwiskach, ci właśnie, którzy z tej racji liczyli na bezkarność. Zdało się im, że władze odrodzonej Polski nie zdobędą się na to, aby ich przekazać karzącej sprawiedliwości. Przeliczyli się w tem gruntownie. Rząd pomajowy właśnie ich pociągnął do odpowiedzialności, a nie ich ofiary, nie tych, którym w ręce wpychali żagiew buntu.

To właśnie społeczeństwo zrozumiało i — zaaprobowało. Postawa narodu wobec faktu postawienia przed sąd 10-ciu tuzów partyjnych jest tego dowodem.

Ale dlaczego tak właśnie społeczeństwo zareagowało?

W chwili, gdy do twierdzy w Brześciu odstawiono luminarzy konfederacji, mogło się niejednemu wydawać, że jakaś szczerba ukaże się w naszem życiu publicznem, jeśli w niem zabraknie kilkunastu gębaczy, jeśli zostanie nieuruchomione krzykactwo. Okazało się jednak wprost przeciwnie, że bez tych luminarzy partyjnych nawa państwowa omija o wiele składniej niebezpieczne rafy, że ci, którzy sterują nią, mogą działać o wiele skuteczniej.

Ostatnie trzy lata — te właśnie, które upłynęły od czasu, gdy w Brześciu osadzono przywódców „centrolewu" — zaznaczyły się w Polsce nietylko narastaniem tak ważnego w dobie kryzysowej czynnika stabilizacji stosunków wewnętrzno-politycznych, ale również i skutecznej walki z naporem trudności gospodarczych, wreszcie znamienitą poprawą naszej sytuacji na forum międzynarodowem.

Okazało się, że blagą były defetystyczne wykrzykiwania na rynku Kleparskim, że okłamywali społeczeństwo Witosy i Liebermany, gdy podawali się za „ratowników" skołatanej nibyto nawy państwowej Polski. Okazało się bowiem, że bez nich właśnie o wiele lepiej. Że od chwili, gdy przestali swą destrukcyjną działalność, aparat państwowy funkcjonował co-

raz sprawniej, a ochrona dóbr materjalnych i moralnych Polski była coraz skuteczniejsza.

O tem dziś społeczeństwo wie. O tem przekonało się z czynów i działań pozytywnych tych, którzy w maju 1926 przyjęli na siebie odpowiedzialność za losy państwa. Choćby z tego przepotężnego nurtu ogólnego zaufania, jaki przepłynął cały naród, gdy rząd zaapelował doń o pożyczce.

I to są właśnie przyczyny, dla których ogół przestał się wzruszać osobistym losem oskarżonych w procesie „Centrolewu" — a teraz żywi głębokie przekonanie, że tak, jak się stało, stało się najlepiej dla Polski.

O skarbach wsi polskiej.

W połowie września powstało w Warszawie Tow. Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi, mające na celu popieranie polskiej wytwórczości artystycznej na wsi, oraz wyszukanie dla niej odpowiednich rynków zbytu.

Ze względu na praktyczne możliwości zorganizowania tego rodzaju produkcji, oraz wielkie korzyści, jakie mogłyby wyniknąć dla najszerszych warstw rolniczych, Redakcja nasza zwróciła się do p. min. Kalińskiej, jako prezeski Organizacji z prośbą o wywiad.

Pani ministrowa, w rozmowie z naszym przedstawicielem podkreśliła znaczenie pracy Towarzystwa dla ludności wiejskiej, twierdząc, że „pragniemy przyjść z pomocą przez danie zatrudnienia i wskazanie drogi zarobkowania ludności najuboższej i bezrobotnej" — „Działalność nasza ma na celu znalezienie dróg racjonalnego zużytkowania wyrobów sztuki ludowej, znajdywanie rynków zbytu dla nich w kraju i zagranicą, wierząc, że produkt ten swoistą oryginalnością przyczynić się może do szerokiej propagandy naszej wytwórczości na rynkach zagranicznych".

W dalszej rozmowie p. ministrowa stwierdziła, że wyroby artystyczne wsi budzą zagranicą coraz większe zainteresowanie, a zwłaszcza we Francji, Jugosławji, Szwecji, Danji, Holandji i Ameryce.

Skarby artystyczne naszej wsi są nieprzebrane. Zaliczyć do nich w pierwszym rzędzie należy przepiękne hafty i koronki poleskie, karpackie, kurpiowskie, huculskie, wołyńskie, górnośląskie, kaszubskie i td.

Piękne są wyroby ceramiczne bolimowskie, poleskie, huculskie, pokuckie i t. d. Wreszcie niezrównane co do wyglądu zewnętrznego i gry barw są nasze tkaniny wyrabiane na wsi.

Na zakończenie rozmowy p. ministrowa poinformowała, że Towarzystwo urządza w grudniu br. w Warszawie wystawę, która z uwagi na przepiękne eksponaty niewątpliwie się powiedzie. Oprócz tego, w początkach listopada odbędą się podobne wystawy w Kopenhadze i Sztokholmie. (Iskra)

Z Polski i ze świata.

Strajk rolny i Mamak.

Mamy do zanotowania bardzo charakterystyczny fakt z powiatu limanowskiego wojew. krak. Najgorętszym zwolennikiem i organizatorem „strajku rolnego" był na tamt. terenie prezes powiatowy Stronnictwa Ludowego p. Mamak.

Gorliwy ten „obrońca ludu" chcąc wykorzystać konjunkturę strajkową, sprzedał w pierwszych dniach rozpoczęcia strajku tj. 26 września br. 6 metrów pszenicy licząc zapewne na większy zysk. Dodać należy, że kupcem tej pszenicy był żyd.

Sąd kartelowy zawiesił kartel cementowy.

Sąd kartelowy w Warszawie zatwierdził decyzję ministerstwa przemysłu i handlu o tymczasowem zawieszeniu działalności kartelu cementowego. Ostateczna rozprawa publiczna, zmierzająca do rozwiązania tego kartelu, odbędzie się dnia 16 bm.

Polska nie uzna postanowień bez swego podpisu.

Na zgromadzeniu Ligi Narodów, które się obecnie odbywa w Genewie, odbywają się poufne rozmowy między delegatami państw związanych paktem czterech i Stanami Zjednoczonemi w sprawach rozbrojeniowych. Między innemi, nasz minister Beck w poufnej rozmowie z przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej Hendersonem oświadczył, że Polska nie uzna żadnej innej decyzji w tych sprawach poza normalnemi decyzjami konferencji jako całości i pod któremi nie położy swego podpisu. Polska uważa, że do załatwienia sprawy rozbrojenia powołana jest jedynie konferencja rozbrojeniowa a nie jakiegolwiek tajne uchwały w których Polska nie bierze równorzędnego udziału.

Olbrzymie niemieckie magazyny broni nad granicą Polski.

Wedle pochodzących z miarodajnego źródła informacyj, Niemcy wyprodukowały ponad dozwoloną im normalną, przewidzianą traktatem wersalskim 350. tysięcy karabinów, 21 tysięcy karabinów maszynowych i 2.450 armat polowych. Zapasy te przechowane są w siedmiu miejscowościach nad granicą wschodnią Niemiec.

Wielki sukces polskiej Pożyczki Narodowej.

Subskrybcja Pożyczki Narodowej, która została zamknięta w dniu 5 października b. r. dała wspaniałe wyniki. Pożyczka została pokryta w trójnasób jakkolwiek zapotrzebowanie rządu polskiego było ustalone na 120 miljonów. Ponad 320 miljonów zł. złożyli obywatele państwa na potrzeby gospodarcze Polski.

Wobec zagranicy Pożyczka dowiodła, że własnemi siłami poratfimy bronić niezawisłości gospodarczej Państwa.

Rugowanie Polaków w Gdańsku.

Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach zaszło na prowincji Gdańska szereg wypadków zwolnień polskich obywateli ze stanowisk zajmowanych od szeregu lat.

Te fakty stoją w rażącej sprzeczności z polityką porozumienia prowadzoną przez obecny senat gdański.

Polska w sprawie ochrony mniejszości.

Delegat polski min. Raczyński postawił wniosek na zgromadzeniu Ligi Narodów w sprawie ochrony

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

DZIEŃ STRZELCA. Dnia 1 października b. r. odbył się u nas „Dzień Strzelca", który rozpoczęto nabożeństwem o godz. 9. W nabożeństwie wzięli udział strzelcy i orlęta Z. S. Poraz pierwszy wzięła udział w uroczystości, świeżo zorganizowana przy tut. Oddziale Związku Strzeleckiego „Drużyna Orląt", w liczbie 38 zuchów, która dziarską swą postawą wzbudziła podziw.

Po południu odbyły się zawody strzeleckie, o odznakę strzelecką II i III klasy pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny"! W zawodach wzięły udział zespoły tut. Organizacyj t. j. Strzelca, Związku Rezerwistów, Harcerzy, Hufca szkol. Semin. naucz. męskiego, Orląt Z. S. i Sokoła. Do zawodów stanęło ogółem 48 zawodników, z tego 24 osób zdobyło odznakę strzelecką II lub III klasy.

Zawody rozpoczął krótkiem przemówieniem i oddaniem pierwszego strzału honorowego ob. Wilga Stanisław, jako vice-prezes tut. Zarządu Oddziału ZS. Przygotowania i przeprowadzenia zawodów strzeleckich dokonał tut. Komendant Strzelca ob. Zwoliński Tomasz.

Staro czytelnik.

Mystków.

DOŻYNKI W KOLE MŁODZIEŻY LUDOWEJ. Rzadko o nas słyszeć na szerszym świecie. Okolica nasza znana była chyba tylko z tego, że słyszało się o różnych bijatykach, natomiast o żadnej innej pracy nie było słychać. Dopiero od kilku lat dzięki usilnej pracy tut. nauczycielstwa zmieniło się wiele a szczególnie jeśli idzie o pracę społeczną. W pracy tej przoduje Koło Młodzieży Ludowej. W ubiegłą niedzielę urządziło Koło Dożynki, na które przybyli z Nowego Sącza w zast. p. Starosty p. dr. Tobiczyk, p. poseł Potoczek i prezes OZM. mgr. Ćwikowski.

Uroczystość rozpoczęła się wręczeniem przez członków Koła Młodzieży p. dr. Tobiczykowi wieńca z pszenicy ozdobionego oryginalnym w wykonaniu orłem z orzechów. Po odebraniu wieńca przemówił do zebranych p. dr. Tobiczyk podnosząc znaczenie dożynek jako święta ukończonego trudu rolnika.

Wśród produkcyj artystycznych Koła Młodzieży spędzono mile czas do późnych godzin wieczornych.

Obecny.

Czarny Potok.

Myślał Józiu Wojnarowski, że Czarny Potok jest jego rezydencją w której nic oprzeć nie zdoła się „imć zielonemu politykierowi ze Ściereza." Przecież doniedawna Czarny Potok był prawie stałą siedzibą jeśli już nie wodza to przynajmniej „wódzka" brodatego od zielonych. Jakżeż zasmuciło się serce zapamiętałego „ścierezkiego męża stanu", kiedy dowiedział się, że na niedzielę ma przybyć do nas prezes Powiatowego Bloku dyrektor p. Jakób Bodziony.

I nie pomogły żadne nawoływania, zaklinania ażeby ludzie nie przychodzili na wiec p. Bodzionego. Niesłuchają już owieczki nieobliczalnych nawoływań Wojnarowskiego, czego dowodem choćby to, że znaczna ilość zjawiła się na wiecu p. Bodzionego.

A wiec odbył się w nastroju poważnym. P. Bodziony nie wyzywał nikogo i nie wyklinał, ale rzeczowo przedstawiał sytuację naszą gospodarczą i te wielkie trudności z jakiemi dziś walczyć musimy, by przezwyciężyć kryzys gospodarczy. Ożywiona dyskusja po przemówieniu p. prezesa była dowodem, wielkiego zainteresowania się obecnych prawdziwą pracą Państwową. Prosimy tylko częściej do nas zaglądać panie prezesie.

Józek.

Zygmunt Fijas.

Jak zostałem regjonalistą?

Zaczęło się od napozór błahego wypadku: z półki bibljotecznej wypadł tom encyklopedji i otworzył się na kartce zaczynającej się od regjonalizmu.

Rex, regis znaczy król, więc regjonalista oznacza zapewne monarchistę, faszystę lub coś w tym rodzaju. Ponieważ zaś polityka mnie interesuje, więc począłem czytać: Regjonalizm jest to prąd dążący ku uchwyceniu tych cech społecznych, kulturalnych i politycznych, które pewnemu terytorjum nadają odrębny charakter.

Gdyby dinosaurus podczas kolacji, złożonej z delikatnych belemnitów (ach ta paleontologja) napotkał taksówkę z napisem: Wolny — mniejby się zdziwił niż ja.

— Ach, — to jest zupełnie pokojowy prąd a ja myślałem...

A może to lepiej?... Ba napewno lepiej...

Począłem tedy wnioskować: jeżeli jeden z mych kolegów jest flecistą, drugi tenorzystą, trzeci cyklistą, wielkim artystą i małym kancelistą równocześnie, dlaczegóżbym ja nie miał zostać regjonalistą, zwłaszcza że Nowy Sącz jest takiem odrębnem terytorjum i dla mej regjonalistycznej działalności stanowiłby początek wielkości.

Myśl ta niby pchła, ta dokuczliwa towarzyszka bezsennych nocy myśliciela, nie dawała mi długo usnąć.

Ale wraz z tą myślą poczęły mnie nachodzić rozmaite obawy: jeżeli nie będę miał silnej woli w swych poczynaniach to stanie się zemną to, co z pewnym samotnym panem, który wyekwipowawszy się należycie, wybrał się pieszo na szczyt Mont Blanc, lecz z powodu przeszkód atmosferycznych ugrzązł w starosądeckiej piwiarni i wrócił wieczorem autobusem do domu.

Wola silna, wola trwała, błękity z sobą zespala, jakby powiedział pewien nałogowy socjolog-recydiwista.

Ponieważ zaś duch zależy od ciała (przykład: Gdyby Mickiewicza podczas improwizacji począł boleć ząb, całą improwizacja zakończyłaby się najodynowaniem spróchniałego zęba, gdyby jodyna istniała w tych czasach) przeto trzeba umocnić i ciało. Virosan, przywracający utracone siły, fityna, coffeina, pastylki witaminowe, nie od rzeczy byłoby wziąć i tusz, gimnastyka szwedzka, tran — oto środki piętrzące się przedemną.

Wszystko to pokonałem przy pomocy pewnego słynnego profesora nauk metapsychicznych, honorowego Rektora ceylońskiego uniwersytetu, bawiącego w przejeździe z Londynu do Moskwy w Starym Sączu.

I wtedyto, ugruntowawszy się zarówno cieleśnie jak i duchowo, postanowiłem zdecydowanie rozprawić się z moją stolicą podhalańską. Wierzę, że naukowe i wszechstronne me studja staną się zachętą dla wielu tysięcy miejscowych uczonych.

Niby z pozoru miasto nasze nieróżni się od innych. I tu, jak gdzieindziej ludzie rodzą się, umierają, żenią rozwodzą, milczą, rozmawiają. Ale rozmawiają o swych bliźnich. I tu jest ten punkt zaczepienia. Klimat jest wybitnie górski, ale spokojny, bo senny.

Czasem jakiś furjat wyrwie się z okrzykiem: „Powietrza!" — Rychło jednak zostaje zamknięty za zakłócanie miastowej ciszy.

Gdzieindziej jest jakiś skandal, ktoś kogoś poderżnie, wysadzi jakiś budynek w powietrze a tu nic i nic...

Jakżeż blade są senzacje umieszczane w naszej prasie: Agnieszka Wątor wytchnęła nogę przy zbiegu naszych dwu najważniejszych arterji komunikacyjnych Jagiellońskiej i Lwowskiej. Ferdynand Stąpor pokłócił się z Maciejem Stępką przy kartach. Burzyciele porządku publicznego odstawila nasza energiczna policja.

Ale nie o tem chciałem mówić.

Jakżeż są inne cechy naszego miasta?

Duży procent mieszkańców miasta zachował odrębny strój.

Do najczęściej spotykanych należy czarny chałat (z niego wytworzył się frak), czarny kapelusz, gruby krawat, pozostałość z epoki Ludwika XIV. i rozrzewniające kołpaki z lisiemi ogonami, pozostałość hetmańskich czapic z czaplem piórem.

U młodych cudzoziemców tego typu spotyka się czarne rycerskie czapeczki, co przy wymykających się z pod czapeczki, dwu figlarnie skręconych kosmykach, stanowi nader malowniczy widok.

Gdy w romantyczne wieczory piątkowe i sobotnie, gdy wszelki ruch kołowy zamiera, ulice zaludniają się postaciami w narodowych strojach, stąpającemi w cichem rozmodleniu po ulicy, — dusza w człowieku wprost umiera z zachwytu.

Nigdzie ci cudzoziemcy nie mają tyle chałatów, tyle śmiałości i tyle wpływów co tu.

mniejszości we wszystkich państwach wchodzących do Ligi Narodów. Obecnie obowiązujące traktaty mniejszościowe odnoszą się tylko do niektórych członków Ligi Narodów, podczas gdy inni członkowie Rady są wolni od wszelkich zobowiązań prawnych w tej dziedzinie. Wniosek stwierdza, że obecne warunki międzynarodowej ochrony mniejszości nie są zgodne z podstawowemi zasadami moralności międzynarodowej i dlatego proponuje, aby konwencja ta objęła wszystkich członków L. N. i zapewniła wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym ochronę międzynarodową L. N. postanowiła się zająć tą sprawą na następnej sesji Zgromadzenia.

Zamach rewolwerowy na Kanclerza Dollfusa.

W westybulu parlamentu wiedeńskiego do rozmawiającego z kilku posłami kanclerza Dollfusa przystąpił jakiś mężczyzna, który lewą ręką podawał mu list, podczas gdy równocześnie prawą ręką dobył rewolweru, z którego oddał dwa strzały do kanclerza. Wskutek zdenerwowania i złej pozycji strzelającego Dollfus odniósł tylko lekkie zranienia prawego ramienia i zadraśnięcia w okolicy serca. Zamachowca posłowie złapali i pobili. Jest nim niejaki Dertic lat 25, który swego czasu służył w wojsku i został zwolniony z przekonania hitlerowiec. Dollfus udał się pieszo do katedry św. Szczepana, celem podziękowania Bogu za ocalenie życia.

Groźba wojny japońsko-rosyjskiej.

Konflikt sowiecko-japoński w sprawie kolei wschodnio-chińskiej zaszedł tak daleko, że sytuacja na Dalekim wschodzie jest pod znakiem wybuchu wojny.

KRONIKA.

Osobiste. Asesor Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu p. mgr. Władysław Kurzeja został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Starego Sącza. Na jego miejsce przybył z Rzeszowa asesor mgr. Fabiański.

Zamiast urządzenia pożegnania, b. Komendanta Powiat. P. P. p. Komisarza Wagnera z okazji przeniesienia Go na wyższe stanowisko służbowe, złożyło Grono życzliwych osób, z Nowego Sącza dar na cele miejskiego Stow. Rodziny Policyjnej w kwocie 123·20 zł.

Organizacyjne Zebranie Komitetu uczczenia 15 rocznicy Niepodległości Polski. We środę odbyło się w Sali Magistratu pod przewodnictwem P. zast. starosty Dr. Tobiczyka a w obecności starosty Dr. M. Łacha organizacyjne zebranie Komitetu uczczenia 15-letniej Niepodległości Polski. Na zebraniu tem wybrano ścisły Komitet oraz sekcje, które zajmą się odpowiednim przygotowaniem uroczystości na 11 listopada.

Przedstawienie Koła T. S. L. w Łącku. Dnia 8 bm. odbyło się w Domu Ludowym w Łącku staraniem Koła T. S. L. przedstawienie. Zespół teatralny TSL. odegrał sztukę p. t. „Macocha". Na wyróżnienie z pośród grających zasługuje p. Potońcówna, J. Leśniak i p. Mamak.

Spadł z rusztowania. W czasie budowy domu w Piwnicznej spadł z rusztowania niejaki Kazimierz Żytkowicz odnosząc ciężkie obrażenia. Przewieziony do szpitala w Nowym Sączu zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nie bić zwierząt widłami! W Rytrze wydarzył się przykry wypadek. Gospodarz tamtejszy Chmielak bił konia widłami, tak że w pewnym momencie widły pękły a odlatujący kawałek wideł wybił Chmielakowi oko.

Loty pokazowe szybowców. Dnia 15. bm. o godzinie 15-tej urządza koło szybowcowe L. O. P. P. kolej. w Nowym Sączu na szybowcach treningowych i szkolnych na lądowisku za warsztatami P. K. P. w Nowym Sączu loty pokazowe. Dochód przeznaczony na wyposażenie techniczne szkoły szybowcowej w Tęgoborzy.

Inspekcja. Onegdaj przybył do Grybowa Pan Minister poczt i telegrafów Stanisław Kaliński w towarzystwie dwóch urzędników z Ministerstwa oraz Prezesa Dyrekcji P. i T. w Krakowie P. Gostwickiego i P. Radcy Kolaka celem odbycia inspekcji w tutejszym Urzędzie pocztowym. Po inspekcji która trwała około 20 minut Komisja wraz z P. ministrem odjechała w stronę Tarnowa.

Pożyczka narodowa w Grybowie. Naprawdę z wielkim uznaniem podkreślić należy wielką akcję miejskiego Komitetu Pożyczki Narodowej w Grybowie. Ogółem zebrano 38.100 zł. z czego kupcy przemysłowcy i rękodzielnicy ofiarowali 13.500, urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni 15.850 zł., inwalidzi 450 zł, wolne zawody 2.500 zł, instytucje 2.500 zł. Widzimy więc że Grybów mimo tak wielkiej klęski jaka go spotkała przez zniesienie powiatu nie legł na obu łopatkach owszem w miarę możności stara się zawsze iść solidarnie z pomocą Państwu Polskiemu.

Tragiczna śmierć dziecka. Tragiczny wypadek zdarzył się niedawno we wsi Dąbrowa powiatu nowosądeckiego. Pozostawione bez dozoru dziecko wpadło pomiędzy tryby kieratu i poniosło śmierć namiejscu.

Śmierć wędrowca. Do wsi Zbyszyce powiatu nowosądeckiego przybył jakiś wędrowiec, któremu jeden z gospodarzy udzielił przytułku na noc. Kiedy następnego dnia rano gospodarz domu przyszedł na strych, gdzie wędrowiec nocował stwierdził, że tenże nie żyje. Lekarz stwierdził śmierć z powodu udaru serca. Zmarły nazywał się Wicenty Jałocha.

Znowu krwawa bójka. Dnia 9 bm. Józef Małkus, Marjan Symonidas i Gustaw Dymon pobili Władysława Urbana z Krynicy Zdroju zadając mu kilka ciosów nożem w plecy. Napastników doniosła PP. do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu za ciężkie uszkodzenie ciała.

Schwytanie groźnych bandytów. Z dnia 18 na 19 sierpnia b. r. dokonano napadu rabunkowego na dom Anny Polańskiej w Powroźniku. Dwóch zamaskowanych osobników wtargnęło do izby gdzie spała Polańska i pod groźbą zabicia, zażądali wydania pieniędzy. Kiedy Polańska nie chciała wyjawić, gdzie chowa pieniądze, napastnicy obwiązali jej głowę poduszką i zbili do utraty przytomności. Podczas plądrowania w mieszkaniu zostali oni spłoszeni i po zabraniu 15 złotych zbiegli. Schronili się oni w lasach pod Krynicą, skąd robili wyprawy złodziejskie w okolicę. W tych dniach udało się posterunkowi PP. w Muszynie ująć sprawców tych napadów w osobach Bladycza Asfalta, dezertera z 6 p. a. p. w Krakowie i Siwoka Asafarta dezertera z 3 p. s. p. w Bielsku. Przy bandytach znaleziono broń i dużą ilość skradzionych rzeczy. Obaj bandyci zostali odstawieni pod eskortą policyjną do więzienia w Nowym Sączu.

Potrzebny lokal
dwu ewentualnie trzypokojowy od zaraz!
Zgłoszenia do Administracji „Głosu Podhala"

KAROL WÓJCIKIEWICZ.

ORATE FRATRES.

Znam takie miejsce wśród lasu, na wzgórzu
Wyniosłem ciszą i cudem zieleni,
Gdzie pewien Anioł księdzu do mszy służy, —
A Bóg przychodzi z cokołu kamieni
Słuchać próśb mrowia. — W gwiezdną noc jesienną,
Chodźcie tam razem pomodlić się ze mną.

Tam można życia i siebie zapomnieć
I cała ziemia taka jest daleka,
Że wszystko staje się marnem ogromnie,
A najmarniejszem istnienie człowieka
Zakieracone w codzienność bezdenną.
Chodźcie tam razem pomodlić się ze mną.

Więc, gdy Wam kiedy źle będzie i bardzo
Dzień jeden przeżyć stanie się Wam trudno,
Oczywiście serca co kruszeją za rdzą,
Tak wybierzemy się w drogę odludną
Żalom i smutkom małym, a tak pienną,
Że chyba Boga dojdziecie wraz ze mną.

Ohydne morderstwo w Nowym Sączu.

W niedzielę, dnia 8 bm. całe miasto nasze zostało wstrząśnięte wiadomością o ohydnem morderstwie, dokonanem w dzielnicy Piekło na murarzu Marjanie Połciu. Przebieg zajścia przedstawia się następująco:

Znany awanturnik, pomocnik rakarza miejskiego Piotr Barna został przed dwoma tygodniami w bójce z braćmi Połeć silnie poraniony i od tego czasu poprzysiągł pomścić się na rodzinie Połciów. W niedzielę, dnia 8 bm. Barna spotkał się ze starym Połciem w szynku Krescha przy ulicy Lwowskiej, gdzie siedział w towarzystwie niejakiego Króla przy piwie. Barna wszczął z Połciem sprzeczkę, która zamieniła się w bójkę. Widząc przewagę swych przeciwników wybiegł z szynku i po krótkim czasie powrócił z nożem w ręku. Towarzysz Połcia, widząc na co się zanosi uderzył Barnę stołkiem w głowę, zaś Barna w tym momencie wbił siedzącemu odwróconemu od niego Połciowi nóż w plecy. Ranny Połeć walczył jeszcze z napastnikiem z nożem wbitym w plecy, jednak upadł za chwilę i zmarł przed udzieleniem mu pomocy lekarskiej. W jednej chwili zgromadził się przed szynkiem olbrzymi tłum, z czego skorzystał Barna i w ogólnem zamieszaniu zbiegł. Pół godziny później morderca sam oddał się w ręce policji, która odstawiła go do więzienia.

Zapowiedź.

Spis zapowiedzi 587/33.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) owdowiały maszynista kolejowy Leonard Czapliński zamieszkały w Nowym Sączu, syn portjera Józefa Czaplińskiego i tegoż małżonki Marji z domu Góreckiej, zmarłych ostatnio zamieszkały w Nowym Sączu, 2) niezamężna Leokadja Stanisława Szymborska, bez zawodu, zamieszkała w Poznaniu, córka ślusarza Stefana Szymborskiego i tegoż małżonki Stanisławy z domu Barciszewskiej, zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni w Poznaniu i w Nowym Sączu.

Poznań dnia 10 października 1933 r.
Urzędnik Stanu Cywilnego Chybiński.

Inny strój poza przelotną modę noszenia kierpczyków niestety nie zachował się.

W budownictwie cech odrębnych nie spotyka się. W konserwacji wprawdzie wprowadzono nowy system utrzymywania starożytnych budowli, polegający na wykopaniu głębokich rowów wzdłuż murów, (dziwne, że dotychczas nie opatentowano), służący uskutecznieniu słynnej dewizy: „Jak się ma walić niech się wali na własne podwórko" — lecz dla architektury nie mający większego znaczenia.

Jeśli chodzi o społeczeństwo to ma ono skłonność do symbolizacji. I tak utarło się powszechnie, że brzdniowieczny beczkowóz, obciągany manifestacyjnie przez ulice naszej metropolji przez parę zdychających ze znudzenia szkap magistrackich, stał się symbolem deszczu i sprężystości naszych organów samorządowych, pojawienie się zamiataczy, zwiastunem święta narodowego, zaś obecność grupek akademickich przed kioskiem Mrozowej, symbolem zmierzchu i rozbudzonej przez ciężkie a przewlekłe studja żądzy brydżykowej.

W kołach naukowych i literackich da się zanotować wysoki poziom. Udowodnienie hipotezy, że raj był w Nowym Sączu i to nad Dunajcem i że jest jeszcze wierzba, z której Ewa zrywała zakazany owoc, dla tutejszych uczonych nie przedstawia większych trudności. Poezja regjonalna stoi na tak wysokim poziomie, że gdyby tak Mickiewicz odżył i porównał swe utwory z utworami tutejszemi napewno powiesiłby się z rozpaczy. Ba, taki mizerny Julek Słowacki, dajcie mi spokój, taż on nie godzien rozwiązać sztukowanego rzemyka u kierpczyków moich.

Ale to jest jeszcze marnym dowodem naszej odrębności wobec krytyki. Krytyka nasza to wspaniałe potwierdzenie znajomości rzeczy.

Metampsychika słowa czy metempsychoza, wprost cudne granie na kanwie słów, śmiałość wierszowej krytyki, oderwane momenty logiki, męskie rzucenie rękawicy zbrodni pańswiatowej to słowa ociekające namaszczoną powagą, przy których wypowiadaniu bardzo łatwo można zapomnieć, że spożytkować pisze się przez „ż" a nie „rz", coś jak ruf.

Ale to już jest ortografja regjonalna, muszącą się liczyć z charakterem lokalnym.

Z tych powyższych roztrząsań chyba dostatecznie widać, że w regjonaliźmie byłem dostatecznie zaangażowany i nikogo nie powinno dziwić, iż pewnego dnia na murach mej starożytnej rezydencji zawisła tabliczka z skromnym napisem. F. Z. — regjonalista!

Lecz to stało się początkiem złego.

Z początku poczęli mnie omijać dalsi znajomi, następnie kobiety ciężkiego prowadzenia się, przedsiębiorcy pogrzebowi, żebracy — ale gdy wierzyciele przestali ze mną korespondować przeraziłem się na serjo. Wyszedłszy przed bramę, przyjrzałem się nieszczęsnej tabliczce... I wtedy to uderzył mnie ktoś w ramię i wyrzekł owe groźne a dla mnie tak pamiętne słowa. „Proszę za mną do swego mieszkania!..."

— Panie, ja jestem niewinny.

— Każdy zbrodniarz to mówi. Na komisarjacie się pan będzie tłumaczył, wprowadziłem go do swego mieszkania a pamiętam to wyraźnie, był piękny czerwony wieczór, a patefon tak okropnie chrypiał owe tragiczne tango Już nigdy.

— Imię matki, babki, ojca, dziadka!

Podałem mu wszystkie najintymniejsze szczegóły mego starożytnego pochodzenia i rozpoczęła się półgodzinna rewizja.

Przewertowaliśmy wszystko od kolekcji zapałek aż do zepsutej cygarniczki.

Po ukończeniu poszukiwań, rozpoczęło się zestawienie tożsamości.

— Klaudjusz Walatko — począł czytać ów organ — lat 45, cera żółta, łysy, brak zęba, karany przyznaje się, że został schwytany na działalności wywrotowej?

— Ależ to nie ja! Oto dowód osobisty!

— Co? — podskoczył — Rzeczywiście... To czemu pan odrazu nie mówił?

Pomiliłem się o parę ulic a to wszystko bez te tablice z tem pogańskiem napisem. Przepraszam, ale to nie wszystko, bo ten regjonalista coś za bardzo trąci...

Nie odrzekłem nic, jeno wydarłszy ową tabliczkę strzaskałem ją z furją Mojżesza, druzgocącego kamienne tablice na łbach bałwochwalizujących Izraelitów.

Od tego czasu nie chcę być ani cyklistą ani kancelistą ani regjonalistą.

Chyba żeby znowu zaczęło się od blahego wypadku: z półki bibljotecznej wypadł tom encyklopedji...

Ale to chyba wtedy...

TYMCZASOWY WYDZIAŁ POWIATOWY
POWIATOWY ZARZĄD DROGOWY w N. SĄCZU

L. III-3-b-1577/2/33.
Nowy Sącz, dnia 3 października 1933 r.

PRZETARG!

Tymczasowy Wydział Powiatowy w Nowym Sączu, ogłasza publiczny przetarg ofertowy na dostawę drzewa do przebudowy mostów na Dunajcu w Kurowie na Łososinie w Jakóbkowicach oraz na Muszynce w Powroźniku.

Wszelkich informacyj, dotyczących warunków dostawy, szczegółowych wykazów zapotrzebowania, oraz wzorów ofert, udziela Powiatowy Zarząd Drogowy w Nowym Sączu we wtorki i piątki w godzinach od 10—12-tej.

Oferty na przepisanych formularzach w kopertach zamkniętych i zaopatrzonych napisami: „Oferta na dostawę drzewa do mostu", należy przesłać na ręce Kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego w Nowym Sączu w terminie do dnia 20 października 1933 godz. 12 w południe.

Do ofert należy dołączyć wadjum w wysokości 5 procent kwoty oferowanej.

Przewodniczący Tymcz. Wydz. Pow.
Dr. MACIEJ ŁACH włr.
Starosta Powiatowy.

Obwieszczenia licytacji.

I. Km. 644/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I. obwieszcza na podstawie art. 602. k. p. c., że dnia 31 października 1933 o godz. 10-tej przed południem sprzeda się przez publiczną licytację, następujące ruchomości:

Szafę dębową politurowaną z oszklonemi drzwiami, 2 szafki nocne politurowane, kredens czarno politurowany, szafę czarno malowaną, z drzwiami oszklonemi, kasę ogniotrwałą marki Theodor Wiese Wien, jedną otomanę płótnem w kwiaty obitą, zegar wahadłowy, sprężynowy o 2 wagach szafkowy, maszynę do pisania marki „Korona Tono", patefon ze skrzynką orzechowo politurowaną bez płyt, 2 młocarnie kompletne kieratowe marki Prościejowskiej, 2 młocarnie ręczne kompletne marki „Polna i Prościejowska", młocarnię Mp. Z. I. kompletną ręczną, 3 sieczkarnie ręczne 4-ro nożowe, nowe, malowane na czerwono, 12 wirówek marki „Nitor" wydaj. 50 litrów, 2 masielnice „Polanka", 1 kierat marki Prościejów WZZ., 2 maszyny do szycia „Oryginal", 2 maszyny do szycia M.H.S., 4 sieczkarnie, 2 przystawki uniwersalne, 1 młocarnię kieratową bez trzepaczki, 3 młocarnie ręczne trybowe, 2 młocarnie pasowe ręczne, 3 młocarnie kieratowe, 2 kieraty, 1 kierat ze słupem żelaznym, 9 maszyn do szycia [2 stare], 11 podstaw do maszyn do szycia, 3 młocarnie duże, 4 młocarnie małe, 11 sieczkarń, 1 biurko stare, 1 kierat z podstawą, 2 maselniczki drewniane „Wielkopolanka", 17 wirówek (2 duże, 15 małych), 1 pług żelazny, należących do firmy „Dom Rolniczy" w Nowym Sączu, Ewy i Monka Rosenfeldów w Nowym Sączu ul. Pijarska.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i w czasie powyż podanym. Komornik

III. Km. 1657/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru III zamieszkały w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej l. 44 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 23 X. 1933 r. o godz. 9 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej lcz. 21. składających się z 1 boa, 2 nocnych szafek, 1 psychy, 1 zegara ściennego, 2 lichtarzy srebrnych, 2 lichtarzy niklowych, serwisu składającego się z cukiernicy, 6 filiżanek i 2 czajników, 1 zegara antycznego, 1 biurka amerykańskiego, 1 kasy ogniotrwałej, 1 szafy oszklonej, 1 szafy starej ciemnej, 1 maszyny do pisania, 30 książek niemieckich, 1 kredensu z jadalni, szafy dębowej z lustrem, 1 biurka fornirowanego, 1 otomany, 2 duże lichtarze srebrne, 2 fotele i kredens biały, oszacowanych na łączną sumę 2290 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 12´9/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Bieczu obwieszcza, że w dniu 6 listopada 1933 o godz. 11 przed południem w budynku Sądu grodzkiego w Bieczu biuro Nr. 5 odbędzie się publiczna sprzedaż nieruchomości, składającej się z całej realności lwh, 86 i połowy realności lwh. 247 ks. gr. gm. Libusza objętych, Ignacego Przybyłowicza własnych oraz połowy realności lwh. 247 ks. gr. tejże gminy objętej, Wiktorji Przybyłowiczowej własnej, oszacowanych na kwotę 9970 złotych o najniższej ofercie 6646 zł. 66 gr.

Komornik: Wacław Schindler.

Km. 1296/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n-D. — ogłasza, że dnia 24 października 1933 o ogodzinie 11-tej przed południem w Sądzie Grodzkim w Krościenku n-D. sala Nr. 5 I. p. — odbędzie się publiczna licytacja 3/24 części realności lwh. 78 gm. kat. Krościenko n-D. w skład której wchodzą parcele budowl. lkat. 343, 344, 3117 i 754 na których stoi dom mieszkalny drewniany, stajnia duża, stajnia mała, stodoła i spichlerz i 16 parcel gruntowych, 56/8100 części realności, i 12/10800 części realności lwh. 102 gm. kat. Krościenko n-D, w skład której to realności wchodzi 17 parcel gruntowych, 1/3 część realności lwh. 854 gm. kat. Krościenko n-D. w skład której wchodzi 10 parcel gruntowych, 1/3 cześć realności lwh. 1166 gm. kat. Krościenko n-D, w skład której wchodzi 13 parcel gruntowych i 1/6 część realności lwh. 1431 gm. kat. Krościenko n-D, w skład której wchodzi parcela gruntowa lkat. 4654/2 wszystkie będące własnością dłużnika Franciszka Tokarczyka. Realność lwh. 78. oszacowano na kwotę 590 zł. najniższa oferta 393 zł. 34 gr. Realność lwh. 102 oszacowano na kwotę 100 zł. najniższa oferta 66 zł. 68 gr. Realność lwh. 854 oszacowano na kwotę 411 zł. 60 gr. najniższa oferta 274 zł. 40 gr. Realność lwh. 1166 oszacowano na kwotę 584 zł. 30 gr. najniższa oferta 389 zł 54 gr. Realność lwh. 1431 oszacowano na kwotę 45 zł. 80 gr. najniższa oferta 30 zł. 53 gr. Poniżej najniższych ofert sprzedaż nie nastąpi.

Akta sprawy oraz protokół oszacowania przeglądać można w biurze komornika w godzinach urzędowych. Komornik.

Km. 1226/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n-D. urzędujący w Krościenku n-D. ogłasza, że dnia 24 października 1933 o godz. 10·30 rano w Sądzie Grodzkim w Krościenku n-D. sala Nr. 5. I. p. odbędzie się publiczna licytacja realności lwh. 2329 ks. gr. gm. kat Ochotnica w skład której wchodzi parcela budowlana lkat. 2444 wraz z domem drewnianym na niej stojącym parterowym będącym własnością Franciszka Gaździaka z Maniów. Realność powyższa oszacowana jest na kwołę 500 zł. Najniższa oferta wynosi 295 zł, poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenty przeglądać można w biurze Komornika Sądu Grodzklego w Krościenku n-D. na dwa tygodnie przed licytacją.

Km. 1823/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kroscienku n-D. — ogłasza, że dnia 24 października 1933 r. o godzinie 12-tej w poł. w Sądzie Grodzkim w Krościenku n-D. sala Nr. 5. I.p. odbędzie się publiczna licytacja 3/72 części oraz 1/2 cz. z 1/2 cz. i 1/2 cz. z 9/72 części realnoóci lwh. 1614 ks. gr. gm. kat. Szczawnica w skład której wchodzi parcela bud. lkat. 415, na której stoi dom drewniany mieszkalny, wozownia i stajnia oraz 1/2 część realności lwh 1817 ks. gr. gm. kat. Szczawnica w skład której wchodzi parcela lkat. 8477 stanowiąca ogród, będące własnością dłużnika Zacharjasza Krumholza. Powyższe realności oszacowano na kwotę 9·369 zł. Najniższa oferta wynosi 5·022 zł. 83 gr. poniżej której sprzedaż nie nąstąpi. Akta oraz protokół oszacowania przeglądać można w biurze komornika w godzinach urzędowych.

Km. 1221/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n-D. urzędujący w Krościenku n-D. ogłasza że dnia 24 października 1933 o godz. 9.30 rano w Sądzie Grodzkim w Krościenku n-D. sala Nr. 5 I. p. odbędzie się publiczna licytacja realności lwh. 251 ks. gr. gm. kat. Szczawnica w skład której wchodzi parcela budowlana lkat. 631/1 na której stoi połowa domu drewnianego parterowego będąca własnością Wojciecha Słowika. Powyższa real. oszacowana jest na kwotę 655 zł. Najniższa oferta wynosi 327.59 zł, poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenty przeglądać można w biurze komornika Sądu Grodzkiego w Krościenku n-D. na dwa tygodnie przed licytacją.

Km. 1118/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n-D. ogłasza, że dnia 24 października 1933 o godzinie 10-tej przedpoł. w Sądzie Grodzkim w Krościenku n-D. sala Nr. 5. I. p. odbędzie się publiczna licytacja 1/4 części realności lwh. 130, 1/2 część realności lwh. 414 i 1/16 część realności lwh. 255 wszystkie ks. gr. gm. kat. Grywałd, dłużnika Jana Malika własnych. W skład realności lwh. 130 wchodzi parcela budowl. na której stoi dom mieszkalny drewniany, tartak wodny, młyn wodny. drewutnia i stodoła oraz 21 parcel gruntowych, zaś w skład realności lwh. 414 i 255 wchodzi 17 parcel gruntowych. Realności powyższe oszacowane są na łączną kwotę 3.500 zł. 02 gr. Najniższa oferta wynosi 2.333 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Akta oraz protokół oszacowania przeglądać można w biurze komornika w godzinach urzędowych.

Km. 1642/33.

Komornjk Sądu Grodzkiego w Krościenku n-D. — ogłasza, że dnia 24 października 1933 o godzinie 9-tej przed poł. w Sądzie Grodzkim w Krościenku n-D. sala nr. 5. I. p. odbędzie się publiczna licytacja połowy realności lwh. 1476 ks. gr. gm. kat. Szlachtowa w skład której wchodzi parcela gruntowa lkat. 81, o obszarze 400 sążni², dłużnika Grzegorza Miryłowicza recte Morylaka własnej. Połowa tej realności oszacowana na kwotę 250 zł. Najniższa oferta wynosi 166 zł. 66 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Akta sprawy oraz protokół oszacowania przeglądać można w biurze komornika w godzinach urzędowych.

ZARZĄD MIASTA MUSZYNA.

L: I. Nier. 4/26/33.

Obwieszczenie licytacji

W celu sprzedaży 1000^3 drzewa jodłowego, odbędzie się dnia 20 października 1933 r. w kancelarji Zarządu miejskiego w Muszynie o godz. 11-tej rano — publiczna licytacja.

Przedmiot sprzedaży stanowi 1000^3 drzewa użytkowego i opałowego bez różnicy jakości grubości i gatunku, w lesie gminnym w Muszynie „Wilcze" oddział 12 f. i 13 f. — Cena wywołania wynosi 8 złotych za 1 m^3. Poręczne składać się mające wynosi 800 złotych.

1). Licytacja będzie przeprowadzona za pomocą ofert pisemnych w kancelarji Zarządu miejskiego w Muszynie.

2) Oferty wolno wnosić tylko na całą wyżej podaną ilość drzewa z wymienieniem ofiarowanej jednostkowej ceny w cytrach i słowach.

3) Do oferty ma być dołączone poręczne w gotówce lub papierach wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo.

4) Oferty mają być należycie opieczętowane, ostęplowane, własnoręcznie podpisane z dokładnem podaniem miejsca zamieszkania oferenta i zawierać uwagę, że oferenta i warunki licytacji są dobrze znane i że tenże im się bezwarunkowo poddaje.

5) W powyższy sposób sporządzone oferty mają być wniesione najpóźniej do godziny 11-tej rano w dniu licytacji w kancelarji Zarządu miejskiego w Muszynie, następnie o godzinie 12-tej nastąpi otwarcie ofert.

6) Oferty niezupełnie odpowiadające pod jakimkolwiek bądź względem powyższym warunkom, względnie oferty wniesione później jak pod 5] oznaczono, nie będą uwzględnione.

7] O powyższym czasie t. j. o godzinie 12-tej w południe nastąpi otwarcie ofert w porządku w którym takowe wpłynęły.

8] Bliższe warunki licytacji przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelarji Zarządu miejskiego w Muszynie.

Burmistrz:
JURCZAK m. p.

Za lekcje
szuka pokoju z utrzymaniem.
Profesor gimnazjalny
Zgłoszenia w Administracji „Głosu Podhala" pod „lekcja pokój"

JAN BIELATOWICZ.

Po pokarm i radości.

Ciąg dalszy (4).

Pod Kasprowiczowemi Smreczynami szumi wodospad Wajańskiego [jednego z trzech słowackich wieszczów]. Deszcz pada na dobre. Przez szparę chmur widać złoconą Słowację. Wreszcie dwóch Czechów — piersi w mej turze od Hali i przedostatni w całym dniu. Park Chałubińskiego: omszałe smreki przedziwnie gałęziste, powalone kłody, paprocie — olbrzymy. Jest tu chyba najdziksze w świecie ziele. W tej tu dziczy najwięcej bywało i bywa niedźwiedzi, zbójników. Kiedyś Sabała Tetmajer i Witkiewicz tu nocowali. Tu skończył „On" tu się mścił Bartek Gronikowski raubszyc. Tu tradycja nakazuje biwak. Zniżam się do Koprowego potoku. Na ścieżce olbrzymi, zmurszały, dopiero co zwalony, smrek ostatni hołdownik znikomości potęgi. Ogromne ciągle paprocie i mchy. Ten pradawny ostęp zniszczył czeski brak smaku, na mnóstwie drzew drogowskazy zbyteczne i poplątane znakowanie. Nazwa Koprowej doliny pochodzi od niegdyś dobywanej tu miedzi [cuprum].

Przez Hlińską dolinę płynie mnóstwo potoków, a raczej szerokie rozlewisko jednej wielkiej strugi. Niesamowita to dolina — Hlińska. Ogromnej mocy dodaje jej przepyszny, nieprzerwany, śniegiem okryty masyw Hrubego. Wierzchołki jego turnic przysłoniła mgła. Bieleją tylko śnieżyste żłoby i stożkowate piargi. Jak to przedziwnie wyglądały te góry, gdy jeszcze ich turnice nie rozpadły się w piargi. Z gładkich ścian szemrzą ciemne wodospadki „Siąpi" nadal regularnie z coraz staranniejszą dokładnością. Spotykam trzech Polaków, dążących do Pięciu Stawów. Ostatni dziś. Żebra i maczugi Koprowych wierchów wyglądają spoza mgły, jak łby potworów. Kobierzec doliny nabiera wody i mięknie. Z góry pieni się i strzela wartka woda — szumi w doskonałym rytmie, jednaką pracą — dlą Boga. Człowiek nie zachowa tak ściśle, jak woda, praw spadu i pracy. Mijam głęboki jar Hlińskiego potoku. Zbliżam się do jego źródła na uroczym, niewielkim „cyrku" skalnym. „No — myślę sobie — tu niema żywej istoty, chyba ciemnia mgły". W tem podrywa mnie przeraźliwy świst. Rozglądam się i o 10 kroków spostrzegam ogromnego świstaka stojącego na dwóch łapach. Patrzymy się chwilę na siebie, a kiedy się zbliżam, znika w jamie. Oczekiwanie na ponowne jego wyjście nie dało wyniku. Znowu pod nogi mi biegnie zn.okła mysz, przysłowiowa ruda mysz.

Jestem wśród wielkich płatów śniegu. Gdzieś na Koprowych kopach widać przez mgły słońce. Buty moje nie mogą już więc j przepuścić wilgoci. Zakosy. Patrzę jeszcze na Hrubego: olśnił go zbłąkany promień słoneczny; co to za olbrzym! Cisza dzwoni w uszach. Znowu śnieg. Kilka porzuconych piór. Czyżby orle? Mam więc wszelkie atrakcje wysokogórskie. Ale pochodzenie piór potem w Popradzkim stawie sprofanował mi pewien ornitolog czeski który na moje zapytanie: „co to?" — odrzekł lakonicznie: „vrana" Otacza mnie tęga chmura. Przełęcz Koprowa wyżnia. No teraz już nie siąpi. Zato leje, przynajmniej jak ze słusznego kropidła, Przeniklliwe zimno i wiatr. Wchodzę za kamień dla odpoczynku. Smugi deszczu. Czuję, że gdybym tu został, zmarznę. Pędzę wdół po usypistej perci. Co za fatalna ścieżka. Zdałoby się klubowi czeskoł. turystów, popatrzyć, jak się buduje turystyczny szlak np. na Zawrot! Hińszowe stawy są najbłękitniejsze ze stawów tatrzańskich. Nie mogę ich podziwiać: ulewny deszcz i wieczór się zbliża. Schronisko jeszcze daleko, W butach moich x dziur. Konstrukcja, że tak powiem, ubrania dostosowana do turystycznych warunków: niema co zmoknąć. W okolicy Hińczowych pełno świstaczych jam. Omijam z rozwagę małe kałuże, upadam z impetem w wielkie, chlapię się niemiłosiernie. A w dali obłok biały promienny u wylotu doliny Mięguszowieckiej. Kroczę wśród kosówki, błota, deszczu i przekleństw narodowych. Aż niespodzianie — Popradzkie jezioro. Nastrajam aby arystokratycznie ducha i plecak do arystokratycznego schroniska — ja karpacki nagminny włóczęga.

[Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu